



Redring: kolimator do strzelb

Klasyczne mechaniczne przyrządy celownicze powoli odchodzą do przeszłości. Po wojsku i policji, gdzie celowniki optyczne i optoelektroniczne dawno zastąpiły muszkę i szczerbinkę, pudełka i rurki ze szkiełkiem wciskają się do wszystkich dziedzin także cywilnego strzelectwa.

Leszek Erenfeicht

W końcu żadna nowość. Celownik optyczny do broni ręcznej jako taki w ogóle stworzono dla starszych, zamożnych panów, którym oczy już nie służyły, a na polowaniu trzeba się w towarzystwie wykazać. Dopiero stamtąd trafiły w czasie I wojny światowej do wojska – no a potem to już poszło z górki.

Do tej pory jednak sprzęt tego typu służył raczej do strzelania z broni kulowej, a myśliwy który by przyczepił „coś takiego” do strzelby

na „skrzydło” czy szaraka, wzbudziłby zapewne sporo rozbawienia w łowisku. Optoelektronikę na strzelbach spotykało się raczej na strzelnicach uczęszczanych przez strzelców konkurencji praktycznych, za amerykańskim przykładem od dawna stosujących na swoich bojowych pompkach kolimatory typu wojskowego.

14 października na strzelnicy śrutowej Legii w Rembertowie warszawska firma Artemix zorganizowała dla prasy i potencjalnych współdystrybutorów pokaz, połączony z możliwością testowania szwedzkiego celownika strzelbowego firmy Redring – którą reprezentuje w Polsce. Kilkunastu gości z zainteresowaniem wysłuchało prezentacji produktu prowadzonej przez przedstawiciela firmy, pana Joakima Friska, po czym miało okazję wypróbować rzecz całą, strzelając z dubeltówek do rzutków na strzelnicy skeetowej i trapowej oraz do sylwetki zająca.

Szwecja to kraj z długimi i wspaniałymi tradycjami strzeleckimi, zarówno sportowymi, jak

myśliwskimi – wojskowo po awanturniczej przeszłości Potopu i wojen północnych od dawna jest neutralna. Za sprawą Aimpointa Szwecja stała się jednym z krajów przodujących w produkcji celowników optoelektronicznych, które powstały – czego się dziś raczej nie pamięta – z myślą o myśliwych. Dziś ich głównym odbiorcą jest US Army, która dba, by nie zabrakło doświadczenia z bojowego użycia. Nic więc dziwnego, że w takim kraju powstał także drugi producent celowników kolimatorów – lecz by nie kopać się z koniem wybrał sobie zupełnie odmienną niszę produktową, kolimatory wyłącznie do broni śrutowej.

Problemy...

Per-Olof Östergren to w szwedzkim światku strzeleckim człowiek-institucja. Doświadczony myśliwy i strzelec sportowy, od 25 lat prowadzi własną akademię strzelecką, której dyplom zdobyło w tym czasie ponad 30 000 kursantów. Szkoląc te tysiące ludzi, P-O (takiej formy imion używa na co dzień i we wszystkich pu-



blikacjach) zauważył wspólne dla większości z nich problemy. Najważniejszym z nich jest właściwy skład, trzymanie broni i obraz przyrządów celowniczych. Początkujący strzelcy mają kłopoty z wyborem elementów obrazu przyrządów i celu, które są najważniejsze dla oddania celnego strzału – a wybierać muszą, bo oko ludzkie nie jest w stanie utrzymać muszki, szczerbinki i oddalonego celu w jednakowej ostrości. Ten problem załatwia sama konstrukcja celownika kolimatorowego, sprawiająca że znak celowniczy znajduje się w jednej płaszczyźnie z celem, uwalniając strzelca od konieczności wyboru i szybkich zmian akomodacji, które z wiekiem przychodzą z coraz większym trudem. Ale to dopiero połowa problemu – trzeba jeszcze umieć ten rzutowany na płaszczyznę celu znak celowniczy umieścić odpowiednio, wybrać punkt celowania pasujący do warunków, w których oddawany jest strzał. Celowników optoelektronicznych do broni kulowej jest multum, część z nich próbowano w akademii Östergrena używać do broni śrutowej, ale żaden nie spełniał wymagań P-O – więc musiał zbudować swój własny.

Po pierwsze, istniejące kolimatory strzeleckie były umieszczone wysoko (przystosowanie do karabinów z liniowym układem kolby), co niekorzystnie wpływało na wyważenie i tak już wysokiej (dubeltówka-bok) broni. Poza tym większość strzelb ma na lufie mało wytrzymałe mechanicznie cienkie szyny celownicze – przy intensywnym strzelaniu pod wpływem wibracji celowników ciężkich i wysoko umieszczonych, a więc działających na szynę długim ramieniem, dochodziło do deformacji szyny. Po trzecie, większość dostępnych na rynku kolimatorów ma znak celowniczy dostosowany do broni kulowej, a nie do wiązki śrutu. I wreszcie ostatnie – choć wiele z nich oferuje wybór nawet kilkudziesięciu poziomów jasności znaku, większość wymaga ręcznego ich wyboru, a przy celowaniu do celu poruszającego się na tle o zmiennym poziomie jasności w czasie jednego złożenia, prowadzenia i strzału (trawa, las, niebo – i z powrotem), jedna stała nastawa po prostu nie wystarcza do prawidłowego działania.

...i rozwiązania

Konstrukcja celownika Redring jest odpowiedzią na wszystkie te niedomagania. Po pierwsze, już sama nazwa (Czerwony Krąg) oddaje najważniejszą różnicę, którą widać od pierwszego złożenia. Znak celowniczy typu Red Dot (czerwona kropka) ustąpił w nim lepiej pasującemu do charakteru strzelania śrutem szerokiemu czerwonemu kręgowi z czterema przerwami stadialnymi co 90°, ułatwiającymi odkładanie poprawek kątowych. Sam krąg odpowiada (w przybliżeniu oczywiście, bo każda amunicja, każda lufa i każde urządzenie wylotowe w

niej umieszczone zmienia rzeczywistą charakterystykę pokrycia) rozrzutowi śrucin na odległości 20 m, co jest przedmiotem pierwszego z trzech patentów Östergrena. Po pierwsze, ułatwia to celowanie i sprawia, że staje się ono odruchowe, po drugie – strzelec widząc wszystko, co się znajdzie w zasięgu snopa śrucin, może zrezygnować ze strzału grożącego trafieniem czegoś, co nie powinno być trafione. Cały celownik jest lekki (192 g wraz z podstawą i baterią) i leży nisko nad szyną celowniczą (dolna krawędź okna celownika znajduje się zaledwie 5 mm nad szyną), co osiągnięto umieszczając elektronikę i obudowę baterii w bocznych częściach celownika wiszących poniżej poziomu szyny celowniczej. Niskie ułożenie sprawia, że uniknięto – na ile to możliwe – powiększania paralaksy, która w broni z dwiema lufami występuje zawsze, niezależnie od

na w specjalny, chroniony drugim patentem mechanizm sprężynowy, pochłaniający odrzut i kasujący wibrację. Umożliwia on montowanie celownika na szynach o szerokości od 5 do 11,5 mm. Trzeci patent dotyczy układu mierzącego jasność tła i dostosowującego na bieżąco jasność znaku celowniczego. Rzeczywiście, sprawność tego układu robi wrażenie: kiedy w słoneczny październikowy dzień na rembertowskiej strzelnicy mieliśmy okazję wypróbować celownik Redring, znak celowniczy było widać wyraźnie na każdym tle.

Redring jest raczej propozycją dla myśliwych, niż sportowców – regulaminy konkurencji ISSF wykluczają użycie celowników tego typu w zawodach. Poza tym cena sprawia, że jest propozycją dla użytkowników strzelb z wyższej półki – zaawansowana elektronika i materiały (magnezowa obudowa) sprawiają, że ce-



ich układu. Możliwość zamontowania celownika na wysokości środka ciężkości broni pozwala zminimalizować zmianę wyważenia – niemal w ogóle się nie wyczuwa obecności dodatkowego obciążenia. Aby zapobiec uszkodzeniom szyny, podstawa została wyposażo-

na detaliczna (i tak najniższa w Europie) wynosi 2900 PLN. Celownik Redring będzie można już niedługo nabyć w firmie Artemix i dobrych sklepach myśliwskich na terenie całej Polski.

Ilustracje: autor i Redring